



# Lechista

PISMO KIBICÓW KS "LECHIA" GDAŃSK

Numer 2

Kwiecień 1995



ZAWSZE I WSZĘDZIE !

## Lechiŝta wita Was po raz drugi !

Mamy nadzieję, że zyskaliŝmy sobie juŝ sympatyków i czekaliŝcie na kolejny numer Waszego pisma.

Ten numer jest juŝ konkretniejszy od poprzedniego. Znajdziecie w nim sprawozdania z poprzedniej rundy (prawie wylącznie fotograficzne), bieżące sprawozdania, wywiad z Dufem sprzed lat, kilka słów o Juve-Leo, krzyŝówkę, poprawione kalendarium i inne rzeczy.

W planie mamy zamieszczanie artykułów o Śląsku i Wiśle, a takŝe przedstawianie sytuacji wśród kibiców piłkarskich na Zachodzie, na początek będzie to Holandia, Niemcy lub Portugalia.

Jeŝeli coŝ Wam nie odpowiada w "Lechiŝcie", coŝ Was wkurza lub teŝ jesteŝcie nim zafascynowani - napiszcie o tym. Jeŝli chcecie, by Wasz artykuł ukazał się w "Lechiŝcie", po prostu przyŝlijcie go nam. Za kaŝdy opublikowany tekst otrzymacie honorarium !

Twórzmy kolejne numery "Lechisty", aby był on najlepszą gazetką kibicowską w Polsce !  
MILEJ LEKTURY ! DO ZOBACZENIA W LIPCU !

Wasz "Lechiŝta".



## TURNIEJ KIBICÓW PIŁKARSKICH W HOLANDII !

**LECHIŝCI !** Od przyjaciół z Juve-Leo otrzymaliŝmy zaproszenie na turniej kibiców piłkarskich do Holandii. Możemy, w zależności od ilości osób zainteresowanych wyjazdem, wystawić własny skład, lub teŝ łączoną ekipę z Juve-Leo. Warunkiem wyjazdu jest mówienie po angielsku lub niemiecku. Termin turnieju to maj lub czerwiec br. W zeszłym roku po raz pierwszy grali tam Polacy i byli to goŝcie z Legii. Chętni do wyjazdu - kontakt z Hubertem.

# Kalendarium Lechisty

15.04.95	LECHIA - Krisbut Myszków, godz. 17 Śląsk Wrocław - Wisła Kraków
22.04.95	Wisła Kraków - LECHIA, godz. 17
25.04.95	POLSKA - Izrael, Zabrze
29.04.95	LECHIA - Chrobry Głogów, godz. 17
06.05.95	Lechia Dzierżoniów - LECHIA, godz. 17
13.05.95	LECHIA - Polonia Bytom, godz. 17
20.05.95	Miedź Legnica - LECHIA, godz. 17 Wisła Kraków - Zawisza Bydgoszcz
27.05.95	LECHIA - Naprzód Rydułtowy, godz. 17 Śląsk Wrocław - Bałtyk Gdynia
31.05.95	Bałtyk Gdynia - LECHIA, godz. 17 Wisła Kraków - Arka Gdynia
03.04.95	LECHIA - Śląsk Wrocław, godz. 17
07.06.95	POLSKA - Słowacja, Zabrze
10.06.95	LECHIA - Górnik Konin, godz. 17
14.06.95	Pogoń Oleśnica - LECHIA, godz. 17
16.08.95	Francja - POLSKA, Paryż

## POGOŃ JEDZIE !

Ostatni raz śledzie ze Szczecina widziani byli w Gdańsku w większej liczbie zdaje się 3 lata temu, gdy Pogoń była w II lidze. Gdy powrócili w szeregi ekstraklasy szerokim łukiem omijają nasze piękne miasto, lecz 10 maja wypada im droga właśnie przez Gdańsk, gdyż jadą do Olsztyna na mecz ze Stomilem. Ta wiadomość ucieszy chyba starych kibiców, którzy pamiętają wyjazdy do Szczecina, a i trochę młodszych pamiętających wyjazdy do Polic. 10 maja jest to środa, więc może ich jechać mniej, lecz i tak warto by im przypomnieć jak bardzo ich nie lubimy.

NIE CZEKAJMY NA WIATR, KTÓRY ROZGONI K... Z POGONI, ZRÓBMY TO SAMI !

M.M.

## GRYF SŁUPSK

Podczas niedawnych derbów, wśród nas byli kibice Gryfa Słupsk, którzy od dłuższego czasu sympatyzują z LECHIA. Przyjmijmy ich do naszego grona i nie odnośmy się do nich wrogo, bo m.in. to głównie dzięki nim półtora roku temu na Gwardii w Koszalinie jako tako się prezentowaliśmy (nas było 7, ich około 20).

---

**Runda jesienna '94**  
**BIAŁO - ZIELONYCH FANATYKÓW**  
CZEŚĆ 2

Polonia Bytom - Lechia Gdańsk

---

8.10.94



Naprzód Rydułtowy - Lechia Gdańsk

---

22.10.94



---

**Lechia Gdańsk - Bałtyk Gdynia**

29.10.95



---

**Śląsk Wrocław - Lechia Gdańsk**

5.11.94



## POLSKA - FRANCJA

16.11.94

Na ten mecz do Zabrza, biało-zielonymi autokarem zafarowanym przez "Gruchę", pojechało nas około 20 osób. W oknach autokaru flagi biało-czerwone i biało-zielone. W autokarze alkohol i śpiewy. Tak aż do Hławyśowa.

Po drodze mała burda w Świeciu (smród jak w Gdyni), zatrzymuje nas policja i każdego spisuje, potem jeszcze mniejsze rozbroje w przydrożnych zajazdach. W jednym z nich dowiadujemy się, że godzinę przed nami był to autokar z Widzewem. Nowiciele brakowało by ich spotkać.

Gdy dojeżdżamy do Hławyśowa jest już ciemno. Zdejmujemy barwy z okien. Mijamy autokary z krakowskiego i zamorskiego, później okazało się, że to były Cracovia i Hetman. Obydwa autokary robią uniki, by się z nami nie spotkać: jeden przyspiesza, drugi zwalnia. Dojeżdżamy w okolicy stadionu Wysiadamy - obok stoi autokar z Koroną Kielce. Oni bez barw, najwyraźniej nas się boją. Idziemy na stadion przez osiedle, po drodze "zaliczając" jeszcze sklepy i objadając się czekoladowymi mikołajkami "zdobytymi" tam.

Przy wchodzeniu na sektor Bluzki z Cracovia, wymiana zdań i ciosów. W naszym sektorze jest już Wisła ze Śląskiem, nasi z Lechu, którzy przyjechali ze Śląskiem oraz około 30 osób z Motoru. Trochę nas wkurzają ich biało-żółto-niebieskie barwy. Na płocie zawieszają flagi "Gdańsk" i "Hooligans Lechia Morona", a wcześniej wisiała już "FC Lechia SA Kamionka". Za chwilę zaczyna się dym z Cracovia i EKS-em, konczy go policja. W powietrzu latają kamienie i ławki. Zamiast oglądać mecz, patrzymy, czy w któryś czerep nie leci głaz. Oprócz nas walczy też Pogon z Zagłębiem Sosnowiec, Arka z GKS-em Katowice,

Widzew z EKS-em i Cracovia. Największe obozy to nasz gdańsko-wrocławsko-krakowski, Arka z Zagłębiem i Tychami, Legia z Pogonią i Zagłębiem, Cracovia z EKS-em, Sandecją i Polonią Warszawa, Ruch z Elaną.

Mecz kończy się bez bramek, a szkoda, bo to nie polepsza naszej sytuacji w grupie w walce o Anglię.

Po meczu idziemy w kilka osób do autokaru. Stoi on idealnie na trasie marszu tłumy. Jest nas 10 przy autokarze, gdy atakuje nas 40-50 typów ze sprzętem. Gosc z Lechu dostał lancuchem, aż się iskry posypały! Po chwili wpada nasza reszta i tancerki momentalnie się zmywają. Kto to był - nie wiemy. Autokar przeżył - na szczęście.

Powrót w liczniejszym składzie. Autokar jest pełny. Jeszcze w Katowicach nałot na sklep meczy i zaopatrzeni ruszamy do Gdańska. Po drodze obrzucałmy butelkami autokar z Cracovia, podobno sflukliszmy szybę zydów. Potem jeszcze koło Częstochowy spotykamy w barze "Kosę", "Jusko" i Czerezwskiego, robimy sobie z nimi fołki i bierzemy autografy.

I już bez przygód, słuchając solowego koncertu preśni kibiców-kich w wykonaniu "Cascarino", wracamy do grodu Lechu. Było całkiem OK, szkoda tylko, że było nas tak mało, bo około 50 Lechistów to raczej mało, jak na nasze możliwości. Miejmy nadzieję, że na Polska - Izrael będzie nas więcej.

Kilku Lechistów zostało podobno skrojonych przez sędziuchów w Częstochowie. To prawda?

Hubert



## O MŁYNIU

Do napisania tego artykułu skłoniło mnie to, co działo się podczas wiosennych meczów "Lechii" w naszym "młynie".

Z szczęściu odbytych, do chwili kiedy piszę te słowa, meczów, widziałem pięć. Oto moje spostrzeżenia. Na początek - doping.

Podczas meczu z Amicą nasz "młyn" to kilkaset osób. Mecz taki sobie, zero gości, więc i młyn taki sobie. O.K.

Tydzień później, na Stilonie nas 140 fanatyków, odwała świetną robotę. Bawimy się przez 100 minut /przedłużone połowy/. Dużo więcej pieśni niż okrzyków uatrakcyjnia doping. Taki doping to zasługa kilku starszych, którzy go ciągnęli przez cały mecz. I ze 140 kibiców bawili się dosłownie wszyscy. Było super.

Trzeci mecz to Zawisza. Rywal niezwykły. W I połowie mamy niezły młyn. W drugiej połowie pod zegarem tradycyjnie większy, i to nieprzeciętnie większy robiący niezły doping. Boskie zrządzenie, czyli ciemności nad stadionem, pozwalają zaprezentować się fantastycznie racami. I wtedy można było zauważyć jeden z problemów dopingowania na Lechii. Momentami młyn dzielił się na kilka mniejszych, a wtedy: jedni drą mordy "Lechia Gdańsk", drudzy zaczynają: "Hej Lechia goł", a trzeci z szalami w górce śpiewają "My wierzymy...". Nie znalazł się nikt prowadzący w prawie dwutysięcznym tłumie! Druga sprawa to ludzie, którzy stoją w młynie, trzymają ręce w kieszeniach i mają związany szalik pod fletjersem. Po co oni wchodzi do młyna? Popatrzenie na fotkę z tego meczu. Bez problemów zauważa się tych typów opisanych wyżej. Co oni tam robią? Piknik w marcu? Chyba nie, więc co? Nie mam na myśli starszyny, bo oni mają swoje prawa, nie jedno przeżyli, nie jedno wyrzucyli. A od czego maolat ma zaczynać? Od darcia ryja na Traugutta!

Potem Odra w Wodzisławiu. Lechistów 10 - zabawa przez cały mecz, mimo 0: 3. Po to tam jechali, by dopingować swoich piłkarzy i to robili. Francuz z Kozą tego dopilnowali.

No i derby. Młyn, młyn jakiego jeszcze na Lechii nie widziałem, większy niż na pierwszych derbach z Arką w 1993 roku. Świetny klimat, flag full. Do pełni szczęścia brakowało tylko zgrania wszystkich, prawie 4 tysięcy fanatyków. Niestety - znów "piknikowcy". Młyn się bawi, kręci szalikami, a niektórzy stoją i tępo patrzają na boisko. Po ch... tam stoją? Jedyna korzyść z ich pobytu to forsa za bilety /zakładając że nie weszli przez płot/.

Szesty mecz to Ślązka Wrocław. Aż przykro pisać. Szalikowców na stadionie stało około 60. Praktycznie zero starych, i to spowodowało, że doping był naprawdę słaby pod względem ilościowym i głośnościowym. Każdą rzecz śpiewało i zawsze szalikiem machało 6 osób! Taka jest Lechia. 6 osób z 70-osobowej grupy dopinguje Lechię non-stop. Lecz gdy trzeba było krzyknąć: "J... Ślązka, j...", po faulu na naszym, krzyknęli wszyscy, jak było nas 500! Wstyd totalny. A dlaczego nie było starych? Zwiędzała izba za nieswizy oddech...

A oto wnioski:

1. Musimy znaleźć "młynarza", kogoś, kto na tych ważnych meczach będzie kierował dopingiem, kogoś na którego wszyscy podczas meczu patrzają i słuchają.

2. Należy "piknikowców" wyeliminować z młyna. Niech nam nie psują reputacji swoim zachowaniem, a to co było na Ślązku, niech będzie ostatnim takim wydarzeniem. Nie po to jedzie się przez Polskę na mecz, aby potem stać jak słup. Tu ważna jest rola "młynarza", który powinien pociągnąć ludzi, krzyknąć "kto nie śpiewa, trzyma z policją", itp.

Duży udział w tym powinna mieć Stara Gwardia Starszyzna! Pokaż nam, młodszym, jak było na stadionach kilkanaście lat temu. Obecnie sytuacja ożywiła się, wielu młodych zaczęło jeździć na wyjazdy. Pokażcie im co znaczą słowa: wyjazd, zadyma, doping. Bądźcie z nami i bawcie się z nami!

Podczas meczu wszyscy śpiewamy, podnośmy szale do "My wierzymy...", wszyscy kręcimy szalami do "Hej Lechia goł", a podnośmy ręce przy "szkocji", więc jeszcze raz:

## BAWMY SIĘ!

Inna sprawa dotycząca młyna - flagi. Wieszamy pod młynem te najładniejsze i największe. Naprawdę, flagi wielkości ręcznika nie poprawiają prezencji młyna. Ustalmy takie zasady: niech najmniejszymi flagami na płocie będą takie flagi, jak "Lechia Kamionka" i "Go on Lechia", których wygląd zdecydowanie przyćmiewa wielkość. Nie wieszamy flag bez napisu, samych barw. Ich czasy minęły i już nie wrócą. Co macie zrobić z tymi małymi flagami? Przyczepcie je do kija i machajcie podczas meczu. Podwójna korzyść - lepiej prezentuje się i płot, i młyn. Dodatkowo, niech dokładnie pod młynem, czyli na prostej naprzeciwko sektora dla gości i na huku pod zegarem wiszą tylko te naprawdę najlepsze nasze flagi, czyli "Bialo - zieloni...", "Gdańsk", "FC L. G. Karwiny", "L. G." z flagą Lechii na tle konfederacji, obydwie "L. G." z bulldogiem w środku, "Morena", duża "Bulldogs L.", "L. Pride of Gdańsk", "FC L. The Best", "FC LG". Pozostałe na prostej po stronie zagara.

Ostatnia sprawa to race, niesamowicie poprawiające prezentację młyna. Problemem jest rzucanie nimi na boisko. Są dwa wystarczające powody, aby u nas na Traugutta przestać to robić. Pierwszy to późniejsze konsekwencje w postaci kar finansowych nakładanych na Lechię przez PZPN. Nasz klub nie ma tylu pieniędzy, by płacić kary za nasze race. Drugi to bieżnia. Na tysiącletnie Gdańskie miasto zamierza zmodernizować nasz stadion, m.in. położyć tartanową bieżnię. Jeśli na tartan spadną race, to po prostu go zniszczą. Władze miasta widząc nasze race na obecnej bieżni, nowej nie położą. Więc jeśli chcemy, by naszym piłkarzom nie odbierano forsę na kary i jeśli chcemy mieć lepszy stadion, od teraz bawimy się racami do końca i nie rzucamy ich poza trybunę. Niedługo na huku pod zegarem zostaną zazaczone miejsca, w których będą stawiali ludzie z racami. Przez to, przy jednoczesnym odpaleniu kilkunastu rac, z ich świateł powstanie pewien wzór lub napis, widziany z daleka. Czyli - macie race - stajecie na czarnej kropce i na sygnał, dany przez "młynarza", odpalacie race. Efekt super.

Te wszystkie uwagi i narzekania mają jeden cel - dobro Lechii. Pamiętajcie o tym!

# WYJAZDY !

Z powodu zbyt małego stopnia uświadomienia Fanów Gdańskiej LECHII w tematyce wyjazdów, poniżej znajdziecie informacje o wyjazdach na mecze LECHII. Ze względu na genialne dowcipy PKP, polegające na nagłym wycofywaniu niektórych pociągów, informacje te sprawdzajcie przed każdym z wyjazdów i ... zaczniemy w końcu na nie jeździć !!!

## WYJAZD NR 1 WIOSNĄ '95

### Wisła Kraków - Lechia Gdańsk

Początek meczu: 22.04.95, w sobotę, o godz. 17.

Wyjazd z Gdańska Głównego - w piątek, o godz. 22.48 (pośpieszny).

Dlaczego wyjazd numer 1 wiosny ? Wiadomo - CRACOVIA !

### Lechia Dzierżoniów - Lechia Gdańsk

Początek meczu: 6.05.95, w sobotę, o godz. 17.

Wyjazd z Gdańska Głównego - w piątek, o godz. 21.30 (pośpieszny).

### Miedź Legnica - Lechia Gdańsk

Początek meczu: 20.05.95, w sobotę, o godz. 17.

Wyjazd z Gdańska Głównego - w piątek, o godz. 21.30 (pośpieszny).

### Bałtyk Gdynia - Lechia Gdańsk

Początek meczu: 31.05.95, w środę, o godz. 17.

### Pogoń Oleśnica - Lechia Gdańsk

Początek meczu: 20.05.95, w sobotę, o godz. 17.

Wyjazd z Gdańska Głównego - w piątek, o godz. 21.30 (pośpieszny).



## LECHISCI!

Wjazd do Gorzowa pokazał, że jednak potrafimy pojechać na zwykły wyjazd dużą ekipą. Mimo beznadziejnego połączenia i zerowego poziomu kibiców, których odwiedziliśmy, dojechaliliśmy tam i pomogliśmy piłkarzom (wygrali !!!) - LECHIA WCIĄŻ ŻYJE! Co prawda w Wodzisławiu było nas "odrobinę" mniej, ale trudno wymagać aby od razu na Odrę jechać w 100.

Na wyżej wspomnianych wyjazdach nie może być nas mniej niż 50, a w Krakowie liczba mniejsza niż 200 będzie po prostu porażką! Weźcie to sobie do serca i ... ruszcie dupy! Jeśli uważacie się za Fanatyków LECHII i mówicie, że kochacie LECHIE - pokażcie to całej Polsce - zarówno kumplom ze Śląska i Wisły, jak i żydkom z Cracovii, kadłubom z Bałtyku oraz wieśniakom z Dzierżoniowa i Legnicy. Pamiętajmy - przywracamy LECHII dawną świetność i sławę!



Z jednej strony bija, z drugiej bronią jednego z zaangażowanych fanów Sparty Brodnicy.

Fot. Robert Kwiatek

## Nie ma spokojnych stadionów

Zwiększa się zainteresowanie meczami piłkarzy Polonii Gdańsk w III lidze. Stąd, a następnie ponaddwuosobowa widownia jesienią, rozrosła się w ub. sobotę podczas meczu gdańszczan ze Spartą Brodnica do ok. 600 osób. Kibice swoją obecnością mobilizują gdańszczan do niezachowania z obranego kursu na II ligę, która wydaje się być bliska, choć do rozegrania pozostało jeszcze wiele spotkań. Widzowie wpuszczani są na spotkania Polonii za darmo.

Stadion przy ul. Marynarki Polskiej ma opinię spokojnego obiektu. Nie było na nim awantur, ni rozrob. Zdawało się, że na tej jakby oazie bezpiecznego oglądania spotkań piłkarskich spokój będzie panował również w ub. sobotę. Nastroj był bowiem sielankowy. Omal wiosenna, słoneczna pogoda, ponad pół tuzina bramek, w zdecydowanej większości strzelonych przez gdańszczan - to wszystko sprzyjało dobrej atmo-

sferze widowiska piłkarskiego. Aż tu nagle pod koniec meczu na odzywkę jednego z kibiców Sparty (była ich grupka) pod adresem... Lechia, urażeni gdańscy fani ruszyli w stronę przybyszów z Brodnicy. Uzbrojem w patki, kije baseballowe, łańcuchy. Zaczynało być bardzo groźnie. Brodnicy fani salwowali się ucieczką. Policji nie było na miejscu. Przy autokarze doszło do bijaćki, gdyż nie wszyscy zdążyli ukryć się w autobusie. Dopiero pod eskortą przybyłej (na wezwanie) policji, goście wyjechali ze stadionu.

Nie ma już zatem spokojnych miejsc na piłkarskiej mapie Gdańska. Powinni zdawać sobie z tego sprawę działacze Polonii.

Na wszystkich meczach w pogotowiu, „pod ręką” musi być policja i na czas interweniować. Inaczej jedna tragedia może gonić drugą.

(Paw)

Wywiad z DUFEM!**Jak to się zaczęło**

- Patrząc z perspektywy lat... Od dziecka, od samego początku byłem tym najgorszym - nie chodzi o rodzinę, mówię tu o społeczeństwie. Byłem po prostu od tych, którzy żyli normalnym życiem.

Już jako dziecko pasjonowałem się piłką nożną. Pamiętam 1974 rok, kiedy Polska zdobywała srebrny medal na MŚ w Niemczech. Później, od końca lat 70-tych, chyba w 1976 roku - ojciec zaczął mnie prowadzić na mecze Lechii. Mój ojciec był kibicem w całym tego słowa znaczeniu, jeździł na wyjazdy. Lechia miała wtedy szansę wejścia do 1 ligi. Grały takie sławy jak Korynt, Zdzisław Puskarczyk - najbardziej niedoceniony piłkarz gdańskiej Lechii i najbardziej jej wierny.

Słowo "Lechia" budziło strach. Komunistyczna propaganda miała tu swój udział. To oni mówili, że ludzie chodzący na Lechię są najgorszymi kryminalistami. Mnie to nie przeszkażało, wręcz przeciwnie, na stadion ciągnęło mnie jak przysłowiowego wilka do lasu. W szkole byłem odbierany jako ten inny, zły. Nie chciałem być nikim, kimś nie znanym, starałem się być zawsze dostrzegany, tak też powstawała moja opinia i to, co się dzisiaj o mnie mówi.

Mnie to nie przeraża. Sam sobie wyrobiłem swój styl. Zawsze mnie drażniło narzucanie przez innych własnych wzorów. Uciekałem od tego. Nauka mi nie szła, nie dlatego, że jestem mniej inteligentny od innych. Po prostu nie umiałem i nie chciałem się podporządkować. Inni się bali, a ja... umiałem powiedzieć nie! Inni rozumieli to jako wrogość, a ja kształtowałem wtedy swój charakter. Od 1980 roku zacząłem się udzielać czynnie społecznie. Pamiętam klimat tych lat. Ojciec przyjechał po mnie na koloniję, gdzieś na drugi koniec Polski i powiedział: "Tadziu, jedziemy do Gdańska, bo tam dzieje się coś, co się nie działo od 1970 roku, a czego ty nie pamiętasz". Już dojeżdżając do Gdańska pociągami, widziałem tych ludzi siedzących na dachach, te flagi, napisy - to było coś innego. Była komuna - ludzie się bali, byli zastraszeni, a tu nagle ta "Solidarność", ludzie mogą powiedzieć sobie wszystko, uściśnić się. To mnie urzekło - ta szczerłość. To u mnie zostało. Wałęsa, jak ogłaszał, że mamy wolne NZZ - tego się nie zapomniał. Ładziłem się, że to będzie wieczne. Pamiętam, jak ojciec mówił, że Związek Radziecki na to nie pozwoli - niestety miał rację. Przeszedł grudzień 1981. Dorastałem, miałem 13-14 lat i chęć bycia wolnym. Pamiętam czołgi, "Solidarność" zgniecioną czołgami, pałkami, gazem, pamiętam rozruchy, idących ludzi, gotowych oddać życie za "Solidarność".

To był dla mnie szok, że koniec z "Solidarnością", że jest komuna, nie można nic powiedzieć, że są konfidenci, nie można wyrazić swojego ja. Byłem w potrzasku. Chodziłem wtedy do ZSBO. W szkole próbowano mnie pobić, upodlić, że jestem za "Solidarnością". Gnębiono mnie za to. Wtedy jakimś mógł, to bym ich pozabijał, nienawidziłem ich. Nie zapisałem się do ZSMP. Polowa klasy się zapisała. Pamiętam jak dziś - ja ich biłem. To wszystko co wtedy mogłem zrobić. Oni byli prości, ze wsi, ale po pół roku, gdy poznali sytuację - no i przeze mnie - wypisali się z ZSMP. Cała szkoła wiedziała, że to była moja sprawa. Cieszyłem się - odniosłem sukces. Chłopaki przeszli na

moją stronę. Przychodzili potem i mówili: "Tadziu, dziękuję ci, że nam pomogłeś". Mnie to podbudowało.

To właśnie w latach 80-tych zacząłem systematycznie chodzić do młyna, utożsamiałem się z tą subkulturą. Mieliśmy wspólną paczkę, z której można dzisiaj wymienić Zielony Trójkąt, Brzeźno, Nowy Port, Orunię, Sztum. Z Przymorza, Zaspę bardzo mało ludzi jeździło na Lechię. Na mecze przychodziło do młyna po 50-60 osób. Nasza ekipa, jak ja, Lyli, Parasol, Fredy, Mańka, to była zgrana paczka ok. 80 osób. Chodziliśmy razem na awantury, podniecało nas jako małałatów rozbijanie pociągów, demolek, napady na kibiców Arki w Sopocie, Gdyni. Walka była na kamienie, wręcz, na określony sygnał wycofywaliśmy się. Nie było nikogo, kto by uciekał przed czasem. To nie to co dzisiaj - młodzież nie jest zorganizowana, wszyscy są na luzie i kładą łachę. Nie zgadzam się, że teraz jest młodzież źle wychowana, chuligani. To nieprawda. Chuligaństwo jest od lat - mogę udowodnić, mam wycinki gazet, gdzie już wtedy kibice gdańskiej Lechii dali się poznać jako najgorsi w Polsce. Jeździli, demolowali pociągi, wchodzili na boisko... Chuligaństwo, jak wiadomo, bierze się ze środowiska uboższych, gdzie nie ma perspektyw na życie. Czy jednak tylko? Znam przypadki, gdy nawet prezesi firm potrafią na sobotę, niedzielę zdjąć marynarki i idą się bić - z policją, z innymi kibicami. To nie tylko małałatowo, ale i poważni ludzie z kontami, mercedesami - to mi się podobają.

W latach 80. to jedynie przed policją mieliśmy respekt. Dlatego że oprócz utraty zdrowia za takie akcje szło się siedzieć na 2-3 lata. Ale też i robiliśmy ostre dymy, na skalę całego kraju, jesteśmy z tego dumni. Jak jeździliśmy na mecze, to oczywiście, by obejrzeć mecz, ale rzadko Lechia dawała powody do radości. Więc jeździliśmy, by się spotkać, zaszaleć - to dla nas jest świętynia.

Jak policja prowokuje, to się pobijemy - jest klimat, parę demolek. Ludzi to podnieca. Wolę iść na mecz niż na jakąś dyskotekę, chociaż i to jest dobre.

Gdy Lechia gra słabo, człowiek sobie mówi, że już więcej nie pójdzie, ale przychodzi weekend - nie można oprzeć się tej atmosferze, to ciebie przenika, odliczasz godziny, minuty, kiedy tam pójdzies, się spotkasz, zobaczysz.

Lubię, jak idziemy na mecz zgraną ekipą; nikt nam nie podskoczy, jesteśmy silni - dla mnie jest to budujące. Trzeba sobie pokrzyknąć, pośmiać, kogoś podpuścić, to mi odpowiada. Jestem tam jak dzikus. Wracamy potem do domu, swojego normalnego życia. Na dobre w to wszedłem, już tak na stałe, po tej mojej sprawie na Zaspie w dzień pokoju 1985, gdzie ciężko ranilem, powodując śmierć, jednego z mężczyzn, który wykrzykiwał: "Arka gówno, Lechia chuje". Byłem wtedy małałat, nie dopuszczałem, że ktoś przy mnie może powiedzieć na Lechię złe słowo, byłem gotowy zabić za Lechię. Taki byłem i jestem do dzisiaj - może już inaczej, myślę i o rodzinie, innym życiu, a na razie jestem tu, jest mi dobrze, czuję się rozumiany. Widzą mnie jako przywódcę. Ja sam nie chcę być kimś ponad innymi, ponad ludzką siłę, jestem normalnym człowiekiem.

Nie zależy mi na wywyższaniu się. Dla mnie małałat ma też

swoją wartość - też nim byłem i wiem, co to znaczy. Chciałbym, by ci młodzi byli tacy jak ekipa z moich czasów, ludzie, którzy twardo stawali, można było na nich liczyć. To jest fajne. Taka solidarność - może prymitywna, ale dobra. W takich sytuacjach poznajesz ludzi. Wierz mi, koledzy to dobra szkoła. Ja siedzę tu od lat - nie na siłę, mnie to podbudowuje, podnieca. Kiedy teraz była bójka z Rakowem, małolaci ruszyli na policję, mnie to bardzo ucieszyło, bo zauważyłem, że oni są tacy sami jak my. To jest świetne uczucie gdy widzisz następców. Jedziesz na wyjazd, jedzie nas ze dwie stowy do Szczecina, chodzimy normalnie w szalikach - podbijamy przeciwnika, jest radocha, czujemy podwójne dowartościowanie. Wiemy, że jak przyjadą oni tu, do Gdańska, to nie zrobią tego. Ruszamy na policję, wchodzimy na boisko. Policja prosi cię, błaga, byś się uspokoił, a ty krzyczysz "Wojna!" i na nich - jest świetnie. Ja się cieszę, że mamy opinię najgorszych chuliganów w Polsce. Chciałbym, by ci młodzi podtrzymali opinię Lechii.

Do nas nikt nie przyjeżdżał, kibice się bali, bo wiedzieli, co ich tu czeka, że mogą się narazić na utratę zdrowia i życia. Dla nich przyjazd tu, nawet pod eskortą policji, to olbrzymi sukces.

Niestety małolaci nie są teraz zorganizowani. Myśm, jak ktoś przyjeżdżał do Gdyni, czekali w Oliwie, napięprzali ich tam aż do Sopotu, czy nożami, czy pretami po głowach i wtedy chłopaki nawet bali się przyjechać do Gdyni na mecz. Wiedzieli, że dostaną od Lechii. Na samo to słowo w Polsce drżeli. Wszyscy powinni wiedzieć, że w Gdańsku, w Trójmieście Lechia panuje i obcym wjazd wzbroniony. Tak samo powinno być dzisiaj, ale tego nie ma. To źle świadczy o naszych małowatych. Nie zmuszam małowatów, żeby byli tacy czy inni - mogę coś doradzić. Uważam, że moje czasy małowactwa minęły. Owszem, jak jest dym, to też muszą stanąć, nie mogą uciec, bo patrzą na mnie małowaci i reszta ekipy. Czuję to na plecach. Jak już idę w dym, idę wtedy, gdy jest solidna prowokacja lub gdy trzeba pociągnąć za sobą ekipę. Lubię dymy - to mi przypomina dawne lata. Lata komunizmu i walki, gdy głośno było o nas. Walkę o "Solidarność" z Brygidą przenosiliśmy na stadion. Skandowano tam: "ZOMO - gestapo", "A na drzewach zamiast liści będą wisieć komuniści" itd. to było to. Po zdobyciu Pucharu Polski i wejściu do I ligi władza się tego bała, bo wiedziała, że Gdańsk będzie jeździł po wszystkich miastach i propagował "Solidarność". Pamiętam wyjazd w 8 tys. ludzi na II ligę do Poznania, gdzie zrobiliśmy jedną z lepszych demonstracji "Solidarności". Wszyscy wiedzieli, że to Gdańsk zrobił rozruchy w mieście. Milicja się bała. Jak na stadion weszła milicyjna orkiestra, myśm ich zagłuszyli krzyżąc "Solidarność". Poznaniacy mieli gęby pootwierane, nie wiedzieli, co się dzieje. Tego się nie zapomnia. Pod Brygidą organizowaliśmy demonstracje uzgodnione z ks. Jankowskim. Mile wspomina ten okres. Właśnie wtedy wszedłem do FMW. Wszedłem tam poszlakowo - nie siedziałem w strukturach. Owszem, znałem ludzi, ale nie wiedziałem, kto co i gdzie robi, to mnie nie interesowało. Ja zajmowałem się głównie demonstracjami i kolportażem. Ludzie z zarządu regionu Małopolska bardzo nas podziwiali, że jeździmy z plecakiem ulotek w normalnym pociągu. Nie żałuję tego okresu. Ja to robiłem dla idei. Tak byłem nauczony w domu. Ojciec mnie nauczył, że "Solidarność" ponad wszystko.

Pamiętam, jak organizowałem strajk w 1988 roku, straszili mnie wyrzuceniem z pracy. Ja wtedy na to wszystko łaskę składałem - byłem młody, nie miałem rodziny. Pojechalismy raz na koniec stoczni, na wydział, bo ktoś przyszedł i powiedział, że tam pracują. Fakt, że doszło do rękoczynów, pobiliśmy ludzi. Jak się okazało, to byli głuchoniemi, nie mogli słyszeć komunikatów. Trochę mi było głupio.

Kiedy stocznia stanęła, ja się głównie zajmowałem malowaniem hasel na dachach od strony kolejki, organizowałem pokazy siły - jak jazdy wózkami - zajmowałem się kolportażem. Wspominam ten czas bardzo fajnie. Byłem blisko Wałęsy, on bardzo mnie lubił. Ja byłem zawsze gotowy pójść ostro w dym. Nie widziałem siebie raczej we władzach związkowych, jako działacza politycznego. Byłem od czarnej roboty.

No, dzisiaj... cieszę się, że doszło do okrągłego stołu, że "Solidarność" zwyciężyła, mamy wolny kraj. Gnębnią nas podatki, ale możemy wreszcie powiedzieć, co nam się podoba. A że kapitalizm ma swoje wady, no to jak każdy system.

Z perspektywy dzisiejszego czasu żałuję tylko, że nikt nie przyszedł i nie powiedział: "Dziękuję ci, Dufo, zrobiłeś swoją robotę", nikt mnie nie dowartościował. No, ale to już historia. Jakoś się tam w niej zapisałem, przez to, że prowadziłem na demonstracje chłopaków z Lechii. Oni szli na ostro z policją i dzięki nim byliśmy na ustach całego świata. Zaliczam ten okres do udanych - byłem sobą, robiłem coś dla ludzi i teraz jestem zadowolony.

Później na Lechii ciągnęła się za mną sprawa tego, może nie zabójstwa, ale wydarzenia na Zaspie. Mnie było obojętne, co ludzie mówią. I tak byłem obświniiony przez komunistyczną propagandę. Dla mnie liczyła się opinia ludzi z mojego najbliższego grona.

Jaki mecz najbardziej pamiętam? Lechia - Juventus, gdzie była jedna z największych demonstracji "Solidarności". Telewizja nawet wyciszyła pierwsze dziesięć minut, żeby okrzyki nie poszły na cały kraj. No i Puchar Polski - największa radość. Mecz z Juventusem miał swoją dramaturgię. Lechia przegrała 3:2, prowadząc wcześniej 2:1.

Pierwszy wyjazd na Lechię, jaki pamiętam? To był wyjazd do Koszalina, gdzie doszło do słynnej awantury w 1980 roku. Lechia zremisowała 1:1 z Gwardią Koszalin. Sędzia był trochę stronniczy. Myśm tam też dali pokaz ostrego chuligaństwa awanturując się, bijąc się na ławki z policją. Po meczu też była awantura z policją. Tak że, pierwszy wyjazd wspominam ciekawie. Uciekać nie uciekałem, bo nie było gdzie i po co. Wiedziałem, że jakby co, to na następny mecz starsi mnie albo nie wypuszczą, albo zostanie jakoś upokorzony.

Moje spojrzenie na dzisiejszą Lechię? Ja ci powiem: teraz jest komercja, pieniądź. To nie może tak być, że oni jadą, a my za nimi, przez całą Polskę do Dębicy. Oni, potencjalni kandydaci na I ligę, przegrują z outsiderami 0:4. My krzyżymy: "Dawaj, Lechia Gdańsk!", a oni nawet nie podejją, nie podziękują. Ja na mecze chodzę, bo kocham futbol, kocham ligę angielską, oglądam mecze, nagrywam, analizuję. Tak że chodzę na mecze, aby oglądać dobrą piłkę, a tej dobrej piłki nie ma. To tak nie może być, że oni grają dla pieniędzy, a nas olewają. Coś trzeba z tym zrobić, jakoś ich zmobilizować. Ale to wszystko jest do załatwienia.

A kibice? Są odważni małowaci, jest ich trochę mniej niż

nas kiedyś. Podtrzymują nadal złą sławę, jaką cieszy się Lechia w Polsce. No i to jest dobrze.

Czy moje życie to tylko Lechia? Nie, na pewno nie całe, chociaż pewnie trzy czwarte.

Trudno mi cokolwiek mówić. Ludzie, którzy dobrze mnie znają, wiedzą, że jestem wrażliwy, uczuciowy, bardzo lubię dzieci, mam zainteresowania muzyczne. Ale jednak piłka nożna to jest to, czym żyję.

Jeżeli chodzi o dymy, to ludzie zawsze się biją. Jak się nie biją, to znaczy, że coś jest nie tak. Muszą się wyżyć. Potem odejdą na bok, założą rodziny. Walka jest sposobem na życie. Musimy wszystkim pokazać, że jesteśmy najlepsi. Wiesz, jedziemy na wyjazd, jacyś frajerzy chcą pokazać, że oni tu rządzą, a my tu, wiesz, wyjeżdżamy: "Lechia!" i wszyscy uciekają. Faktycznie nas się boją. I to jest fajne. Bo ja wiem, że my jesteśmy najlepsi - najgorsi w Polsce. I tego życzył małolatom, żeby podtrzymali tę tradycję, że kibice Lechii to najgorszy chuligan, a z drugiej strony równy gość, najlepszy koleś, co zawsze ci pomoże, poratuje.

Czy mam problemy z policją? Już nie, chociaż jestem postrzegany jako jeden z czołowych chuliganów. A że policja się ze mną liczy, to dobrze - z kimś się musi liczyć. Pójdę, powiem, żeby wypuścili jednego, czy drugiego chłopaka i tak jest.

Urodziłem się, żeby walczyć. Ja zawsze zadawałem się z o wiele starszymi kolegami i od nich brałem wzory. Miałem satysfakcję, że jestem ten najgorszy, że potrafię nawet kosa komuś sprzedać, jakimś wrogowi. I może to dlatego sprzedawałem kosa. I doszło do tej tragedii, do której mogło nie dojść i która przysporzyła mi trochę sławy, jeśli chodzi o Lechię.

My walczyliśmy z Arką, tak jak Serbowie walczyli z Bośniakami i muzułmanami, jak komuniści walczyli z kapitalistami. To przechodzi z pokolenia na pokolenie. Chcemy pokazać, kto tutaj jest lepszy. Ja osobiście znam ludzi z Legii, ŁKS-u, Arki. Na co dzień możemy wypić piwo, ale jak dojdzie do walki między klubami, każdy staje honorowo po swojej stronie.

Nie sztuka w pięćdziesięciu pobić pięciu koleś. Sztuka jest, kiedy nas 60 pogoni 150 z Arki. To jest powód do chwały.

Jesteśmy wplątani w przemoc. Tak jest zawsze. Ludzie walczą, walczyli i będą walczyć. Nie ma na to żadnej rady. Gdy jedziemy na wyjazd, nie zależy nam, żeby demotować wagony, pociągi - fakt, że to się też zdarza - ale jedziemy z nastawieniem na dobry mecz i dobrą zadymę. Sam mecz to jest tylko część, bo wiem, że tam czeka na nas inna grupa, która chce się z nami bić. To mobilizuje do walki. Nie chcemy bić przypadkowych ludzi. Zależy nam na tym, żeby słowo Lechia brzmiało niczym okrzyk bojowy. Chcemy się bić z takimi samymi kibicami jak my. Za kilka lat może się pochajtamy, może odejdziemy od tego. Na razie walka nam imponuje. Na meczach jesteśmy zaangażowani w walkę na słowa z kibicami przeciwnej drużyny. Futbol jest częścią naszej subkultury.

Nie jest ważne, żeby dobrze się bić. Ważniejsze jest, żeby być lojalnym wobec koleś, to jest bardziej doceniane. Nawet jeśli jesteś na straconej pozycji, liczy się to, że stoisz, jesteś z innymi.

Problemy? Czasami nie rozumieją mnie rodzice. Nie podoba im się, że chodzę na mecze. Na poważniejsze - jak np. z

Arką - ojciec chodzi z mną, żeby mnie uchronić od kryminału. Ja staram się wtedy oszczędzać, nie pić alkoholu, żeby nie zdarzyło się nie złego.

Uważam, że dobrze, że wyładowuję energię na meczach. Gdyby nie to, może bym chodził na jakieś włamanie i mógłbym się wpakować do kryminału.

Większość z nas ma wykształcenie średnie. Niektórzy mają dziewczyny, żony i dzieci, pracują, i za biurkiem, i fizycznie.

Dziewczyny? Ja nie mam dziewczyny i nie chcę mieć, bo wiem, że dziewczyny nie lubią przemocy, chcą od chłopaka czegoś uczciwego, a ja na razie żyję przemocą. Dziewczyna, która chciałaby się z nami zadawać, nie musi być jakaś zdeklarowana, ale musiałaby się przyzwyczaić do tej piłkarskiej przemocy, do różnic o tym. Dziewczyna, która chciałaby być ze mną, musiałaby to akceptować. Powinna też wiedzieć, że dla mnie najpierw jest Lechia, koleś, alkohol, a dopiero potem dziewczyny; dziewczyn możesz mieć pełno, a kolegę, przyjaciela tylko jednego.

Mnie się wydaje, że kobiety podziwiają to, że jesteśmy silni. Kobiety też potrzebują mężczyzny silnego, który potrafi im zapewnić opiekę.

Układy? Jedyny układ w Polsce mamy ze Śląskiem Wrocław. To jest przyjaźń, więcej niż przyjaźń. Znamy się od lat. Możemy na siebie liczyć w dymach, nawet na meczach międzynarodowych. Mamy też taki prywatny układ z Legią, ale to tylko paru starszych. Legia ma do nas szacunek, my mamy do nich taki szacunek. No i po prostu tolerujemy się nawzajem.

Co jest najważniejsze w subkulturze szalikowców? Poważam fanów, którzy potrafią zadymić, ale z honorem, zwłaszcza tych, którzy potrafią się pokazać stojąc na teoretycznie straconej pozycji. Można kogoś nie lubić, ale trzeba go szanować. Tacy kibice, których należałoby szanować, są i w Arce, i w Lechii, w Wiśle, Pogoni. Oni walczą z honorem.

Kiedy jedziemy na wyjazd na południe, to nas można poznać po wyglądzie. Kibice z Gdańska noszą kurtki ze skóry, jasne dżinsy, szwedki - które też wyszły z Gdańska - na pomarańczowo poodwracane. My i ci z południa to dwa różne światy. Oni preferują inne życie niż my - dlatego ze sobą walczyliśmy. Podczas wyjazdów bronimy na swój sposób honoru naszego ukochanego Gdańska, bronimy go walką.

Nie sądzę, żeby udało się zlikwidować chuligaństwo w Polsce. To będzie zawsze, to siedzi w ludziach. Grzywną czy aresztem nie da się tego z nich wyrwać. Przemoc na stadionach zawsze będzie, rywalizacja między kibicami.

Zrezygnuję z piłki, kiedy będę miał własne życie, rodzinę. Ale i wtedy młodzi mogą na mnie liczyć, jeśli dojdzie do poważniejszej awantury. Na pewno nie odejdę wtedy, kiedy ktoś uzna, że może mnie odciągnąć od tego na siłę. Sercem i duszą zawsze będę z Lechią.

Chciałbym, żeby moje nazwisko kojarzyło się z uczciwością, szczerością, upartym dążeniem do celu. Dzisiaj chyba mogę o sobie powiedzieć, że coś osiągnąłem - jestem jednym z lepiej znanych kibiców na Wybrzeżu. Chciałbym, żeby ludzie wiedzieli, że jestem normalnym, dobrym człowiekiem, z którym można się pośmiać, porozmawiać. Chciałbym też, żeby małolaci nauczyli się bycia sobą, odwagi.

Marzenia? Chciałbym jeszcze raz z Lechią przeżyć 83 rok.

Wyjazdy po kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Chciałbym, żeby na

mecze Lechii przychodziło po kilkadziesiąt tysięcy kibiców, żeby każdy mecz był świętem, widownia reagowała na wydarzenia na boisku, a zawodnicy dawali z siebie wszystko, i

to w każdym meczu, a nie patrzyli tylko na pieniądze.

Największym moim marzeniem jest, żeby Lechia była najlepsza na świecie. Tak bym chciał zakończyć ten wywiad.

Od Redakcji: Ten artykuł ukazał się w miesięczniku "Monit" dwa lata temu. Niektóre stwierdzenia Dufa straciły więc na aktualności. Weźcie to pod uwagę.

## KILKA UWAG SKROMNEGO KIBICA Z WYJAZDU DO WROCŁAWIA

Dnia 8. 04. 1995 roku miał miejsce wyjazdowy mecz Lechii z wrocławską Śląską. Relacja z tego wyjazdu znajdzie się zapewne w następnym numerze. Ja chciałbym się skoncentrować na kilku ważnych sprawach:

1. Gdy przyjechałem do Wrocławia expresem na godzinę przed meczem, nie zauważyłem ani jednego kibica zaprzyjaźnionej drużyny (a nie był to żaden łamaniec, a bezpośredni pociąg z Gdańska), jednak nie winię nikogo, ponieważ główna grupa LECHII jechała poprzedniego dnia wieczorem, a i większość wrocławian pojechało do Myszkowa na Krisbut.

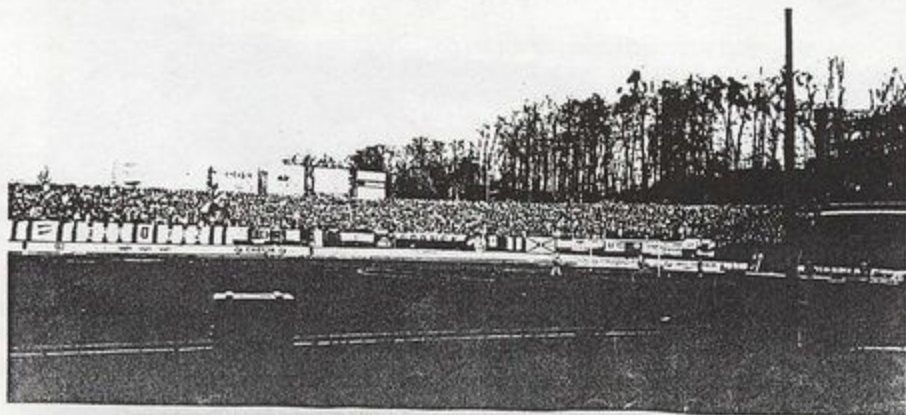
2. Gdy dotarłem na stadion, rozpoczął się mecz, a z nim doping około 100 osobowej grupy. Lecz dziwny to był doping, gdyż ciągnęło go około 10-12 osób, a reszta zastanawiała się chyba, dlaczego jest im zimno albo dlaczego mają takiego wisa w głowie (20 win na czterech). Więc po kiego ch... przyjeżdżasz na mecz, żeby się nap... - zgoda, żeby zrobić zadymę - też zgoda, ale przede wszystkim żeby dopingować (drzeć mordy) drużynę przez całe 90 minut. Gdyby wszyscy się bawili cały czas, to nie tylko nie byłoby tak zimno, ale może i o kacu by się zapomniało. Więc może rada na przyszłość: jedna flacha mniej, a może będzie więcej siły na doping. I więcej chęci: "Sędzia ch..." albo "Koniec kariery, o k... koniec kariery" krzyczeli wszyscy, lecz gdy przyszło śpiewać bardziej romantyczne piosenki było już znacznie gorzej.

Usprawiedliwieniem nawet nie jest to, iż 42 wylądowało na izbie.

3. Powrót to też dość dziwna sprawa. Najpierw expres, którym chcieliśmy jechać, a zostaliśmy wyp... przez zdziadziałego gajowego, mimo iż nasze pały zachęcały do wsiadania. Pojechało nim 10-12 osób. Potem pośpiech do Poznania, w którym gajowy pisał tak długo i namiętnie kredyty, aż mu się bloczki skończyły. Ktoś mi powie, iż nie było starych i pały pilnowały. To ja mu na to, iż czas wziąć sprawy we własne ręce (pięści, buty). Przesiadka w Poznaniu. Wszystko było fajnie "Lechia Gdańsk", "Lech zdechl kolejorz" i inne przyspiewki, ale gdy wsiadliśmy do pociągu i posypały się pierwsze kamienie, zrobiło się cicho, a gdy pały postraszyły nas to już nikt nawet nie wychylał się przez okno. Znowu argument, że nie było starszych lub ludzi, którzy mogliby pociągnąć jakąś akcję. Panowie, kilka pał w dupę, czy w plecy jeszcze nikomu większej krzywdy nie zrobiły. Tak samo w Mogilnie, tylko z jednego przedziału wyleciała butelka (rozbila się tuż obok nogi Krzyżaka). Co pały zrobiły? Postraszyły, że wysadzą nas w Bydgoszczy. Zapewne wyglądałoby to wszystko inaczej, jeżeli wracalibyśmy zwartą grupą, ale cóż Wrocław - piękne miasto, a gdy jeszcze stawiają, to żyć, nie umierać.

Zyczę wszystkim jadącym do Krakowa, aby tam było lepiej. CRACOVIA NIE ŚPI.

M.M.



## JUVE-LEO SPORTING LIZBONA

Grupa Juventude Leonina, bardziej znana jako Juve-Leo powstała w 1976 roku, jako pierwsza zorganizowana grupa w Portugalii. Od 1976 roku było wielu ludzi, którzy tworzyli się i potęgę Juve-Leo. Jednym z pierwszych był syn prezydenta klubu, który długo był numerem 1 w Sportingu. Dzięki niemu Juve-Leo miało darmowy wstęp na wszystkie mecze Sportingu oraz spotkania kibiców z piłkarzami.

Na początku lat 80-tych w Juve-Leo było już bardzo wielu ultras. Zaczęto wydawać własne wydawnictwa, koszulki, flagi i inne rzeczy. Jako swoje miejsce obrali południowy szczyt stadionu, teraz siedzą na południowym łuku za bramką. Z każdą grą powiększało się grono kibiców, chcących wstąpić do Juve-Leo. Podczas meczu przeciwko Barcelonie pod koniec 80-tych lat Juve-Leo miało około 10 000 fanatyków kibicujących Sportingowi. Wtedy UEFA przyznała Juve-Leo nagrodę jako najlepszą grupie kibiców w Europie.

W tym okresie w Portugalii powstało wiele grup, z których obecnie pozostało tylko kilka. Sporting miał około 10 grup - teraz istnieją tylko Juve-Leo i Torcida Verde.

W środku lat 80-tych w Sportingu zmienił się prezydent, a wraz z tą zmianą przyszły inne. W ciągu kilku

ostatnich lat ludzie z Juve-Leo stali się bardziej agresywni, pojawili się nowi przywódcy. W tej chwili Juve-Leo jest najniebezpieczniejszą grupą w Portugalii. Dalej w kolejności są najwięksi wrogowie Juve-Leo: grupa "No Name Boys" Benfiki, "Super Dragoes" FC Porto, a także grupy "Anti Nazi League" i "Panteras Negras" Boavisty.

Jedną z ostatnich awantur Juve-Leo był wyjazd do Madrytu na mecz z Realem (obecna edycja Pucharu UEFA). Około 1000 kiboli zdemolowało Madryt, niszcząc samochody, okradając sklepy, prowokując do walki "Ultras Sur" - słynną brygadę Realu. Podczas meczu Ultras Sur obrzucono fajerwerkami. Po meczu policji ledwo udało się nie dopuścić do starcia pomiędzy Juve-Leo a Ultras Sur.

W każdy weekend coś się dzieje. Tam gdzie gra Sporting - jest Juve-Leo, tam gdzie jest Juve-Leo - są kłopoty!

Jorge Paulo / JUVE-LEO.

P.S. Juve-Leo życzy wszystkiego co najlepsze wszystkim sympatykom Lechii! Będziecie mile widziani w Lizbonie!

Od Redakcji: Publikujemy artykuł o Juve-Leo, gdyż warunkiem zawiązania mocnej przyjaźni jest wzajemne poznanie się. W jednym z ostatnich ziów Juve-Leo ukazał się tekst o nas - Fanatykach LECHII. W następnym "Lechiście" Wam go zaprezentujemy.

**UWAGA! W wakacje organizuję "lajziory" w Lizbonie i Paryżu! Będzie to trzydniowy pobyt w Lizbonie, w tym wyjazd ze Sportingiem (!) i jednodniowy pobyt w Paryżu na meczu Francja - POLSKA. Wszystkich chętnych proszę o kontakt podczas meczów.**

Hubert



## II Ogólnopolski Turniej Kibiców Piłkarskich w Piłkę Nożną.

Gdynia, 25-26.02.95.

Po turnieju w Radomiu wielu z nas sądziło, że w Gdyni będzie podobnie - wojna z policją i między kibolami. Jednak ten turniej został naprawdę porządnie zorganizowany przez arkowców i dla nich wyjątkowo za to brawa, nawet nie nazwę ich śledziami w tym artykule! Do Gdyni zjechali szalikowcy z całej Polski, alfabetycznie: z Arki, Bałtyku, Lecha, Lechii, Legii, Pogoni, Polonii Bytom, Śląska, Wisły, Zagłębia Lubin, oraz jako obserwatorzy fani Polonii Bydgoszcz. Czyli, z wyjątkami, elita polskich Ultras. Celem turnieju było dojście do porozumienia w sprawie zachowania Polaków na meczach reprezentacji Polski. I takie porozumienie osiągnięto, o czym mówi oświadczenie po tym tekście. Brak policji (zasługa Arki) to był niecwałny plus turnieju. Nie doszło do prowokacji i był spokój. Co prawda, tylko do końca turnieju - do finału, w którym Areczka pokonała Lechię, no ale zawsze.

A po turnieju... zaczęło się od arkowca, który zdarł naszemu szal. Natychmiastowa interwencja Lechii, razem z Arką, przywróciła porządek. To też plus dla arkowców - wystąpili przeciwko swojemu i pomogli odebrać mu szal. W tym momencie pojawiła się policja, rzuciła się na zbiorowisko kibiców i zaczął się bal. Kamienie w dłoń i wojna! Pogonienie pał w boczną ulicę, wybiecie szyb w polonezie i zwycięstwo kibiców z Lechii, Śląska, Arki i Zagłębia. Potem jeszcze psy postrzelaly sobie z pistoletów gazowych i na tym się skończyło. Ten incydent pokazał, że polscy szalikowcy wiedzą, kto jest ich głównym wrogiem i że hasło "Zawsze i wszędzie ..." będzie zawsze obecne na polskich stadionach.

Kolejny turniej odbędzie się w kwietniu na Widzewie. Ciekawe, czy nas zaproszą? Szczerze mówiąc, wątpię...

Hubert

### OŚWIADCZENIE SZALIKOWCÓW

W dniach 24-26 lutego w Gdyni odbył się turniej halowy piłki nożnej zorganizowany dla piłkarskich chuliganów przez piłkarskich chuliganów. Uczestniczyli w nim fanatycy Arki Gdynia, Bałtyku Gdynia, Lecha Poznań, Lechii Gdańsk, Legii Warszawa, Pogoni Szczecin, Polonii Bytom, Śląska Wrocław, Wisły Kraków i Zagłębia Lubin.

W czasie rozgrywek doszło do spotkania przedstawicieli szalikowców, na którym ustalono zasady zachowania się fanatyków piłkarskich w czasie trwania meczów reprezentacji narodowej.

1. Na meczach reprezentacji następuje rozejm pomiędzy zwaśnionymi kibicami poszczególnych klubów. Dotyczy to spotkań zarówno wyjazdowych, jak i rozgrywanych na terenie kraju.

2. Ustalenie to dotyczy także tras dojazdowych.

3. Na spotkaniach wyjazdowych, z uwagi na ograniczoną ilość miejsca, fani jednego klubu będą mieli prawo do wywieszenia tylko jednej flagi.

4. Zaprzestaje się niszczenia pozostających na parkingach pojazdów fanów innych drużyn.

5. Kibice klubów, którzy nie zechcą zastosować się do powyższych ustaleń, będą traktowani "po staremu" przez wszystkie umawiające się strony, aż do dnia przyjęcia tych zasad.

6. Zebrani i uchwalający powyższe ustalenia zdają sobie sprawę, że podczas spotkań wyjazdowych reprezentacji ze ścisłym przestrzeganiem ustalonych reguł nie będzie kłopotu, choćby dlatego, że umawiający się stanowią znaczny procent polskiej publiczności na trybunach. Z pewnością ustalenia te spotkają się z oporem w czasie rozgrywania meczów na terenie kraju, lecz będą one konsekwentnie wdrażane w życie.

7. Konflikt pomiędzy fanatykami Pogoni Szczecin i Cracovii zostanie uregulowany przez obie zainteresowane grupy fanów bez wtrącania się szalikowców innych zespołów.

8. Wszystkie powyższe ustalenia dotyczą spotkań reprezentacji narodowej, w spotkaniach drużyn ligowych zachowanie kibiców nie ulegnie zmianie.

Z upoważnienia przedstawicieli fanów Arki, Bałtyku, Lecha, Lechii, Legii, Pogoni, Polonii, Śląska, Wisły, Zagłębia

Roman Zieliński, Wrocław

A oto mały fotoreportaż z wydarzeń na turnieju i ... po turnieju.





## Stilon Gorzów - Lechia Gdańsk

11.04.95

To miał być nasz pierwszy porządny wyjazd od dłuższego czasu. I rzeczywiście był taki. Wyjazd o 1.30 nie przstraszył około 130 fanatyków, którzy zjawili się w nocy na Dworcu Gł.

Już w Tezewie pierwsza przesiadka i 3 godziny do następnego pociągu. Sypicemy na miasto. Drżemy mordercy. Tezew się budzi. Niech wszyscy wiedzą, kogo gości w swoim mieście! W ruch spraye i pozostaje po nas wspomnienie na murach. Wchodzimy gdzieś pomiędzy bloki i wtedy wpadają pały. Rozbijamy się na grupy i wracamy na dworzec. Po drodze napotykamy po kilku sledzi - jeden z nich zostaje zabrany do szpitala z połamanymi zębami. Miał chłopak pecha. Na dworcu pały zabierają komus od nas stację z alkoholem, który później konsumują w pociągu.

Kolejna przesiadka w Pile. Wjeżdżając na peron widzimy trzech gości z Lecha, którzy widząc nas raczej szybko się oddalają. Potem nalożenie na sklep spożywczy. Śpiewamy "Sklep jest nasz" do melodii "Trójnasto jest nasze" i ładujemy kieszenie. Zdobywamy nawet wielki tort lodowy, który zamierzaliśmy wręczyć później naszym piłkarzom. Nic wyszło i tort zjedliśmy w pociągu.

Z Pili jedziemy do Krzyża. Tam kolejna grupa pyrusów. Na peronie oddzielają ich od nas psy. Nasze śpiewy totalnie ich terroryzują. Po chwili dochodzi jeszcze jeden pies ze swym krowynym - owczarkiem i zdejmując mu kaganiec podchodzi do nas i straszy nas. Kundel łapie za rękę gościa od nas. My zaczynamy protestować, a policjant stał przerażony nie potrafiąc odwołać psa, który jakby zasnął z ręką Lechisty w zębach. Dopiero po kilkunastu minutach, po przyniesieniu sztuki mięsa

psu, ten złaził uchwyt i kibic może wyciągnąć rękę, jednak pies dalej trzyma kurtkę. Za chwilę ją też puszcza. Potem dwaj goście od nas kłócą się o szal Pomezani i ten trafia na dach budynku gospodarczego dworca. Stoimy pod nim i zastanawiamy się jak zidpac szal, gdy nagle z boku wybiegają pały i leją nas za mi! Waldi dostaje rękojescią pały po twarzy. Oprawki jego okularów (był w okularach a ten głupi przyglup, będący dowódcą naszej eskorty uderzył go po nich !!!) rozinają mu nos i trzeba założyć mu opatrunek. Potem poszkodowany kibic trafia na komisariat kolejowy i tam dowiaduje się, że jeśli złożysz skargę na tego palanta, otrzyma wysokie kolegium! A ludzie dziwią nam się dlaczego bijemy się z policją. Za chwilę na przejściu nad torami 2 Lechistów goni kilkunastu fanów Lecha z Krzyża. Ten Lech to prawdziwi chuligani.

W pociągu do Gorzowa, już w samym Gorzowie, ktoś pociągnął za hamulec. Pały od razu biegną z gazem wzdłuż okien, psikają i palują. Na peronie czeka nasza gorzowska eskorta w kominiarkach i ...mowa powitalna gorzowskiego psa. Z nieprzeciętną obstawą dochodzimy na stadion i po przeszukaniu wchodzimy do sektora. Od razu doping. LECHIA strzela bramkę, my szalejemy z radości. Piłkarze dowożą 2 punkty do końca i potem razem z nimi fetujemy zwycięstwo na płocie klatki.

Powrót spokojny. Przesiadki w Krzyżu i Bydgoszczy i w nocy powrót do Gdańska

Coccolino



## Odra Wodzisław - Lechia Gdańsk

25.03.95

W Gdańsku na dworcu zbiera się około 20 osób. Jednak do pociągu wsiada 10 ludzi w biało-zielonych szalikach. W drodze policja nas spisuje i w Tczewie wysiada. Przy okazji należy dodać, że palują jednego ziomka za to, że nie miał białka.

W Katowicach spokojnie. Przy kolejnej przystadce, w Rybniku, rzucają się w oczy pojedynczy kibole Ruchu Chorzów. Gdy 6 gości zostaje w poczekalni, ja wraz z innymi udaję się do baru. W pewnej chwili wchodzi kibole Ruchu. Maja przygotowane pasy do zadymy. Jeden z nich odzywa się harysowską gwarą "Skądśta som?", nie odpowiadamy i po chwili milczenia pyta się jeszcze raz. Francuz odpowiada, że z Gdańska. Ich aż zamurowało. Zamiast lania przybijamy sobie piątki. Mówią, że czają się na GKS Jastrzębie. W poczekalni trochę sobie pogadałiśmy. Mówią, że chcieli z nami pogadać starzy i skinheadzi. Dowiadujemy się, że ekipa z Chorzowa jedzie na siatkówkę i w Katowicach mogą nas oklepać. W Wodzisławiu jesteśmy na 3 godziny przed meczem. Czas spędzamy w restauracji klubowej. Przed meczem rozmawiamy z naszymi piłkarzami. Rozwieszamy dwie flagi i jedziemy z

dopingiem. Odra nie ma żadnej flagi, nie wspominając już o szalikach. Dosiadają się do nas kibole Ruchu. Rozmawiamy z nimi, oglądamy szaliki, gość od nas wymienił się szalikami, atmosfera jakby była zgoda. Po jakimś czasie do naszego sektora wchodzi jakiś gość i próbuje zerwać naszą flagę. Tylko mętom może dziękować, że ma wszystkie zęby. Mecz chujowy, przegrywamy 0:3 bez walki. Należy dodać, że przez cały mecz hanysy się do nas pucowali, powołując się na dawną zgodę. Po meczu chcemy zabrać się klubowym autokarem, ale kierownik Bąk nie pozwala mimo próśb samych zawodników! Wielkie dzięki, panie Bąk!

W Katowicach zamiast Ruchu wita nas pusty peron.

Wsiadamy w pociąg do Wrocławia i heja do domu.

Pragnę jeszcze nadmienić fakt, że w drodze powrotnej do Gdańska czaiło się na nas paru anarchistycznych brudasów. Byliśmy w dwóch przedziałach. W jednym z przedziałów pięciu dupków od nas zamknęło się na klucz. Nie będę pisał o tym kto tam był, żeby nie robić im obciachu.

Koza



## Arka Gdynia - Śląsk Wrocław ( + Lechia )

25.03.95

W dzień naszego meczu w Wodzisławiu, na Arkę przyjechali przyjaciele z Wrocławia. Niestety, wielu z nas właśnie z tego powodu nie pojechało na Odrę... Zapominamy, czyimi jesteśmy kibicami... Jedynym ciekawym momentem był atak śledzi na flagi Śląska. Oto fotki z tego meczu:



# Powtórka z przeszłości

To artykuł, który ukazał się w tygodniku "Piłka Nożna" prawie 17 lat temu - 26 września 1978 roku...  
Poczytajcie, jak kiedyś bywało...

**Z**ACIOWANIE się publiczności na meczach piłkarskich budzi ostatnio coraz więcej zastrzeżeń. Z różnych stron kraju nadechodzą informacje o ekscesach na meczach lub bezpośrednio po ich zakończeniu. Niestety większość tego typu wydarzeń jest w mniejszym lub większym stopniu pochodną niewłaściwego działania służb mających zapewnić porządek i bezpieczeństwo na stadionie.

Nie tak dawno prasa rozpisywała się o regularnej bójce, jaka wydarzyła się podczas finałowego meczu o Puchar Polski, kiedy to kluby kibica Zagłębia Sosnowiec i Polonii Bytom stoczyły na trybunach między sobą bitwę na butelki i kamienie. Wymiana tego rodzaju argumentów trwała długo i bezkarnie. Niespełnia miesiąc temu, na meczu Widzewa z Gwardią Warszawa, pijany kibic trafił w głowę sędziego sędziowego pustą butelką po winie. Parę dni temu czytelnik list, którego autorem jest klub kibica Gwardii Koszalin. Traktuje on o wydarzeniach, jakie rozegrały się po zakończeniu meczu ich drużyny z Zawiszą. Oczywiście rzecz działa się w Bydgoszczy. Na sympatyków koszalińskiej Gwardii napadli miejscowi kibice-chuligani. Porządkowi Zawiszy nie chcieli interweniować, dopiero zdecydowana interwencja milicji zapobiegła bijatyce, która mogła się smutno zakończyć dla przyjeźdźców.

Nie zawsze jednak wszystko kończy się tak dobrze jak w Bydgoszczy. Leży przede mną list opisujący ekscesy, jakie miały miejsce podczas i po meczu Zagłębia Wałbrzych z Lechią Gdańsk. Jego autorem jest starszy brat ciężko pobitego 16-letniego chłopca. Oto, co pisze: „W dniu 26 sierpnia br. na stadionie Zagłębia Wałbrzych odbył się mecz o mistrzostwo II ligi pomiędzy miejscowym Zagłębiem a Lechią Gdańsk... Już przed meczem, a przede wszystkim w trakcie jego trwania doszło do bójek na trybunach. Spiker bezskutecznie nawoływał do zachowania porządku. Pobito porządkowego, rozgorzała bójka pomiędzy pseudokibicami gdańskimi i wałbrzyżskimi. Bójka przeniosła się następnie (po zakończeniu spotkania — przyp. ZL) poza bramy stadionu, szczególnie w okolicy pobliskiej restauracji. Tam właśnie znalazł się (przypadkowo) wracający z meczu... mój brat... Ma on trudności manualne, a do niedawna matka moja otrzymywała na niego dodatek jako na dziecko kalekie... Został ciężko i brutalnie pobity sprzączką od pasa. Uraz czaszki, rozłupany nos, a w następstwie pobicia urazowy atak epilepsji na pogłowiu.”

Kierownik sekcji piłkarskiej Zagłębia Wałbrzych, pan Klak twierdzi, że jeszcze przed meczem na stadion dostała się bez biletu, przez plot grupą młodocianych kibiców Lechii, z flagami tego klubu. Liczyła ona około 50 chłopców w wieku od 15 do 18 lat. Porządkowi próbowali interweniować. Został jednak ciężko pobity kierownik służby porządkowej Zagłębia. W końcu zmobilizowano większe siły i zdołano schwycić dwóch sprawców pobicia. Zostali oni zatrzymani, ale identyfikację utrudnia brak dowodów osobistych, jako że na mecz wyjeżdżony nie zabiera się ze sobą żadnych dokumentów. Mecz zdaniem dzia-

łacza Zagłębia przebiegał w normalnej atmosferze, jeśli nie liczyć niecenzuralnych okrzyków pod adresem sędziego. Dopiero na jakieś 5 minut przed końcem zawodów wybuchła bójka pomiędzy kibicami Lechii. Chodziło podobno o jakiś przegrany zakład. Po meczu gdańszczanie opuścili stadion pod kontrolą porządkowych. Należałoby to, co się już działo na ulicach miasta, to nie jest sprawa klubu.

Z relacji brata poszkodowanego wynika, że pod stadionem grupa kibiców Lechii czekała na kogoś, na kim chcieli się zemścić. Ponieważ nie zjawiał się, złość wywołaną tym zawodem postanowiono wywrzeć na kinkolwiek, kto tylko pierwszy nawinie się pod rękę. Pech chciał, iż był nim 16-letni Sylwester G. Został on zbity sprzączką od marynarskiego pasa przez prowadzącego tej grupy kibiców, wysokiego chłopca o charakterystycznych jasnych włosach. Widziało to wielu ludzi, nikt nie interweniował.

Nie od dziś wiadomo, że miejscem ekscesów wywołanych przez kibiców może być nie tylko stadion, lecz również ulice miasta. W Wałbrzychu jakby o tym zapomniano. Zresztą również na trybunach nie potrafiono zapobiec bójce, która najprawdopodobniej toczyła się również przy współudziale rodowitych wałbrzyżan. Kto ma jednak zapobiegać tego rodzaju wydarzeniom, chwycić prowadzących, zabierać przemycony alkohol? Odpowiedź jest niby oczywista — porządkowi. Przyjrzyjmy się jednak tym naszym porządkowym. Są to przeważnie starsi ludzie — emeryci. Czy zaryzykują starcie z podchmielonymi wyrostkami, któremu jest w danym momencie wszystko jedno, czy bije pięścią, czy też butelką?!

Dziś za ulubioną drużyną, nawet na drugi krancie Polski, ciągną setki przeważnie młodocianych kibiców. Z reguły są tam wrogo przyjmowani, a i sami traktują te wyjazdy jako okazję do wzięcia się, do rozróbki, do draki. Wybuchają więc awantury, bójki. Pobici lub przegrani w tych starciach przysięgają zemstę przy okazji meczu rewanżowego. Próbuja z tymi praktykami walczyć kluby kibica, ale czasem są wręcz bezsilne wobec nagromadzonej od lat wrogości i uprzedzeń. Wiadomo od dawna, że kibice warszawscy i łódzcy nie darzą się nawzajem sympatią. Kluby kibica Legii i ŁKS postanowiły wreszcie za pośrednictwem Wydziału Wychowania PZPN zakopć topór wojenny. Sympatykami Legii zajął się w Łodzi tamtejszy klub kibica i wszystko układało się wspaniale do momentu opuszczenia przez warszawski autobus stadionu ŁKS. Wtedy to grupki chuliganów łódzkich obrzuciły go kamieniami.

Zmieniły się więc metody kibicowania. W ślad za nimi nie poszły jednak odpowiednie zmiany w sposobach zapewnienia bezpieczeństwa w trakcie spotkań jak i po ich zakończeniu. Przynajmniej nie wszędzie. Czas najwyższy, by nasze ligowe kluby odpowiedzialnie przecież jako organizator sportowego widowiska za bezpieczeństwo widzów, przestały sobie ten problem lekceważyć. W Wałbrzychu ciężko pobito 16-letniego chłopca. Nie czekajmy, by ostatecznym dowodem na istnienie szczególnego zagrożenia w tej dziedzinie stała się czyjakolwiek śmierć.

ZYGUMT LENKIEWICZ

Nie oczekajmy na śmierć

# Krzyżówka

Wśród osób, które do dnia 1.06.95 przysłały na adres Redakcji prawidłowo odczytane hasło z liter w prawym, dolnym rogu kratek, rozlosujemy 3 kaszkiety Lechii.

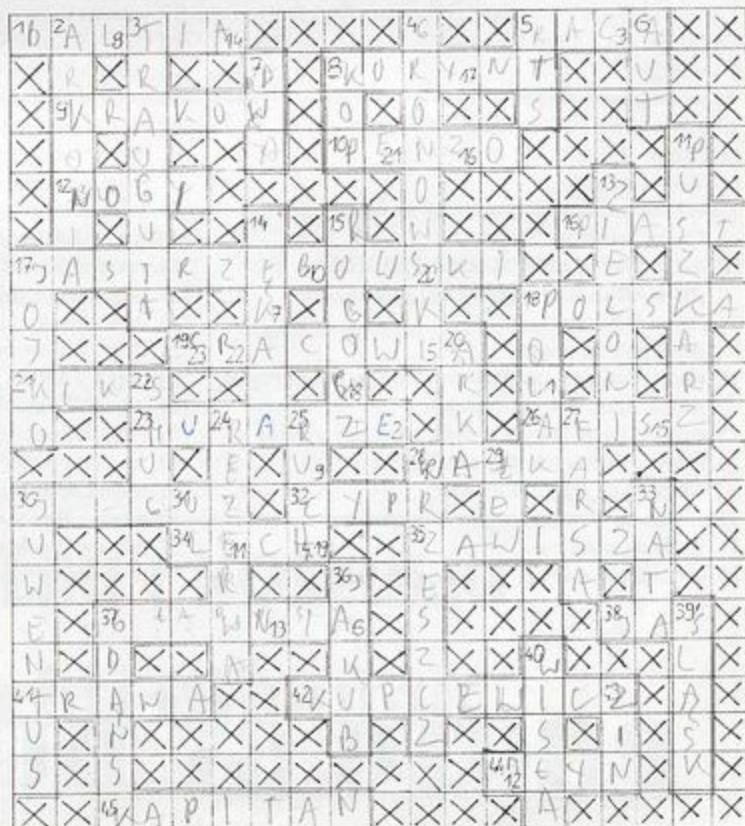
## POZIOMO

1. Poprzednia nazwa Lechii.
2. Odmiana sztucznych ognii, popularna wśród kibiców.
3. 35-krotny reprezentant Polski, podpora Lechii z lat 50-tych i 60-tych.
9. Miasto, gdzie Lechia rozegrała swój pierwszy mecz I-ligowy (1949).
10. Strzelił Lechii 4 bramki w meczu z Juventusem w Turynie (7.0).
12. Narzędzie pracy piłkarza.
16. Przeciwnik Lechii w finale PP w 1983.
17. Trener Lechii (1982-84), współautor awansu do I ligi i zdobycia PP.
18. Nasza Ojczyzna.
19. Pierwszy przeciwnik Lechii w I lidze w 1949.
21. Nieudane zagranie.
23. Przydomek piłkarzy Lechii, związany z obroną taktyką.
26. Na słupie reklamowym informuje o kolejnym meczu Lechii.
28. Twarda, męska ... na boisku.
30. Polski sędzia międzynarodowy, sędziował mecz decydujący o awansie Lechii do I ligi Lechia-Zagłębie Lubin 4:2.
32. Przeciwnik Polski w meczu w Gdańsku (0:0), w eliminacjach do ME'88.
34. Klub z którym w sezonie 62/63 Lechia spadła do II ligi.
35. Wróg z Bydgoszczy.
37. Jeden z filarów pomocy Lechii w latach 70.
38. Mały Jan.
41. Stanowi piłkarską murawę.
42. Obecny trener Lechii.
44. Nazwa sektora szalikowców Lechii.
45. Nosi opaskę na ramieniu.

## PIONOWO

2. Klub z którego Lechia zakupiła w 1983 Jerzego Kruszczyńskiego.
3. Przy jego ulicy znajduje się stadion Lechii.
4. Bramkarz Lechii z lat 50.
5. Dawny przyjaciel Lechii (skrót).

6. Wyrzucany rękami przez piłkarza.
7. Ile razy Lechia występowała w finale PP?
8. Słynna trybuna na Anfield Road (FC Liverpool).
11. "Dzidek"-legenda Lechii z lat 70. i 80.
13. "Biało..."-przydomek Lechii.
14. Pomocnik I-ligowej Lechii z lat 80., zakupiony ze Śląska.
15. Roman, czołowy piłkarz Lechii z lat 40. i 50.
17. Były bramkarz Ruchu, autor samobójczej bramki w barażach z Lechią.
18. Partner Kruszczyńskiego w ataku (83-85).
20. Lechia... -to święta wojna Trójmiasta.
22. Jeden z piłkarzy, który w 1948 wywalczył z Lechią awans do I ligi.
24. Piłkarze z ławki rezerwowych.
25. Klub, który spadł do II ligi razem z Lechią w 1987.
27. Ułożony mecz w oczach widzów.
28. Dzielnica Gdańska ze stadionem Lechii.
29. Trzyma tarczę z herbem Gdańska.
30. Przeciwnik Lechii w PZP w 1983.
31. Stadion wre jak ..., gdy emocje sięgają zenitu.
33. Sponsor na stroju piłkarza Lechii.
36. Imię zawodnika z 22. pionowo.
37. Nasze kochane miasto.
39. Przyjaciel z Wrocławia.
40. "Biała Gwiazda".
43. Gazetka wydawana przez kibiców.



LECHIAKU BEMN ASZY CUS ORC  
12 345678910111213141516171819202122

## SPRZEDAŻ WYSYŁKOWA ZDJEĆ KIBICÓW LECHII

Zasady sprzedaży:

- zdjęcia wyłącznie w formacie 10x15, papier błyszczący Kodaka,
- cena 1 zdjęcia - 1 zł + koszt przesyłki - 1,8 zł,
- minimalna ilość zamówionych fotek - 10 sztuk,
- sprzedaż wyłącznie wysyłkowa.

Jeżeli chcesz kupić fotki:

1. zrób listę fotek /numerów/, które cię interesują,
  2. wyślij na adres "Lechisty" list z tą listą, podając swój adres,
  3. wyślij na adres "Lechisty" przekaz z pieniędzmi na fotki,
  4. w ciągu 10 dni od wysłania przekazu otrzymasz zdjęcia listem poleconym,
- Realizację zamówienia rozpoczynamy po otrzymaniu przekazu pieniężnego.

### BAŁTYK - LECHIA, 2.04.94

1. szale w górze
2. policja atakuje Lechię podczas palenia flagi Bałtyku

### LECHIA - BAŁTYK, 29.10.94

3. radość po 1: 0
4. szale w górze po I połowie
5. szale w górze po II połowie, nad flagą Wisły

### POLSKA - FRANCJA, 16.11.94

6. Polacy z racą
7. Lechiści w barze z Koseckim, Juskowiakiem i Czereszewskim

### II OGÓLNOPOLSKI TURNIEJ KIBICÓW PIŁKARSKICH W GDYNI, 24-26.02.95

8. zabawa w barze
9. doping podczas meczu
10. wspólne zdjęcia szalikowców /Lechia, Śląsk, Pogoń, Legia, Arka, Bałtyk, Zagłębie/
11. drużyna Lechi przed kibicami z szalami w górze
12. drużyny Lechii i Arki przed finałem

### STILON - LECHIA, 11.03.95

13. człowiek i dwa psy, czyli pies trzyma zębami Lechistę, obok policjant
14. w drodze na stadion

### 15. "kominarze" podczas przeszukiwania Lechii

### 16. sektor Lechii z boku

### 17. zabawa z szalami

### LECHIA - ZAWISZA, 18.03.95

### 18. młyn w I połowie ze świecą dymną

### 19. młyn w II połowie z daleka

### 20. raca w ciemności z daleka

### 21. raca w ciemności z bliska

### 22. młyn w drugiej połowie z szalami

### 23. piłkarze dziękują kibicom po meczu

### ARKA - ŚLĄSK, 25.03.95

### 24. szale w górze, flaga "Nabojka"

### 25. cały sektor z daleka

### 26. dym - Śląsk z Lechią na płocie, pogoń za flagą

### 27. dym - antyterrororka na boisku, spokój w sektorze

### LECHIA - ARKA, 01.04.95

### 28. młyn w I połowie

### 29. młyn w I połowie z szalami

### 30. młyn w I połowie, ujęcie spod trybuny krytej

### 31. młyn Lechii i śledzie w I połowie, ujęcie spod zegara

### 32. młyn w II połowie, kilkanaście rac na trybunach

### 33. młyn w II połowie, race na trybunach i bieżni

### 34. dwaj Lechiści z zerwanymi flagami Arki na boisku

# PHOTO BY HUBERT

# OGŁOSZENIA

## "Szalikowcy"

pierwszy w Polsce

Oficjalny Magazyn dla Kibiców

Prenumerata i informacje :

Oficjalny dystrybutor "Szalikowców"

... skr. poczt. 41

80-250 GDAŃSK 44

Poszukuję zdjęć z meczu POLSKA - ANGLIA  
(dostępu do negatywu z tymi fotkami). W  
zamian zdjęcia LECHII i innych klubów  
polskich i zagranicznych.

**HUBERT** (kontakt podczas meczów).

Kupię szalik LECHIA+ŚLĄSK z napisem  
"Cała Polska nas się boi".

**BOLO** (kontakt podczas meczów).

## SZALIKI I KOSZULKI

## Lechii Gdańsk

DO NABYCIA TYLKO U "GRUCHY" PODCZAS MECZÓW "LECHII" !

Redakcja dziękuje wszystkim, którzy wnieśli swój wkład w  
powstanie drugiego numeru  
PISMA KIBICÓW KS "LECHIA" GDAŃSK

## "Lechista".

A byli to : DUFO, GRUCHA, ROMEK Z., COCCOLINO, FRANCUZ, GALEK, HUBERT, JACHOL,  
KOZA, M.M., OBLUŻE, ROBERT DZ., TOMEK,  
oras COBRA z Bydgoszczy i JORGE z Holandii.  
Specjalne podziękowania dla MARCELA !

POZDRAWIAMY  
WSZYSTKICH FANATYKÓW  
**Lechii Gdańsk**

oraz kibiców Śląska Wrocław, Wisły Kraków,  
Pomezanii Malbork, Gryfa Słupsk i Sportingu Lizbona !

REDAKCJA NIE ODPOWIADA ZA TREŚCI I SKUTKI  
ZAMIESZCZANYCH W "LECHIŚCIE"  
TEKSTÓW I OGŁOSZEŃ.

Piszcie do nas na adres :

"Lechista"  
SKR. POCZT. 41  
80-250 GDAŃSK 44  
POLSKA